

Mozart bez pudru i peruki

 Adam Czopek  9 czerwca 2024

Opera Śląska w Bytomiu, przygotowała na zakończenie swojego wyjątkowo bogatego w wydarzenia sezonu, premierę nowej inscenizacji *Don Giovanniego* Mozarta przygotowanej przez Michała Znanieckiego, który tym razem zrealizował swoją wizję w mozartowskiego arcydzieła w sposób przystający do współczesnych czasów. Nad całą inscenizacją unosi się kult seksu, ale pokazanego z dystansem i ironią. Postaci nieco przerysowane w stronę buffo, dobrze przysłużyły się całej inscenizacji utrzymanej w charakterze opery komicznej, burzonej jednak wyraziście znaczoneymi momentami silnych dramatycznych emocji. Jak zwykle u Znanieckiego jest kilka dyskusyjnych momentów jak choćby ten w scenie zabójstwa Komandora, którym długo targają przed śmiertelne drgawki. Czy moment kiedy uwodzący Zerlinę Don Giovanni wyciąga z rozporka klejnoty (Oj, proszę nie myśleć, że chodzi o pewien anatomiczny szczegół. Nie! on po prostu wyciąga z rozporka sznur pereł). Mam też zastrzeżenia do nieco nieporadnego tańca na rurze w scenie finałowej, niczego nie wnosi. Równie zaskakujący jest finał, w którym Don Giovanniego nie pochłania piekło, jak chcieli tego Mozart i Lorenzo Da Ponte, on ginie z rąk dotychczasowych towarzyszy. Z tak rozwiązaniem finałem spotykałem się już kilka razy. Raz nawet byłem świadkiem jak Don Giovanniego wyrzucono przez okno paryskiego wieżowca.



Akcja rozpoczyna się już podczas uwertury. fot. Krzysztof Bieliński

Michał Znaniecki wykorzystując nowe możliwości techniczne sceny Opery Śląskiej sprawnie przenosi akcję z obrazu na obraz, zachowując przy tym ciągłość dramaturgiczną całej inscenizacji co najpełniej widać w konstrukcji finału pierwszego aktu oraz zmienności scen drugiego. Pomagają mu w tym interesująca plastycznie scenografia Luigi Scoglio, ułożona na obrotowej scenie, którą świetnie wspomagały realizowane z rozmachem projekcje Stanisława Zaleskiego. Dobrze wpisują się w całą inscenizację kostiumy Małgorzaty Stoniowskiej, podobnie jak liczne wstawki baletowe w układzie Ingi Pilchowskiej.



Bartosz Urbanowicz – Leporello, Stanisław Kuflyuk – Don Giovanni, Aleksandra Orłowska – Donna Elwira. fot. Krzysztof Bieliński

Równie wiele dobrego można napisać o premierowej obsadzie. Reżyser konsekwentnie i czytelnie prowadzi każdego ze swoich bohaterów, bezlitośnie przy tym obnażając ich prawdziwe charaktery i oblicza. Tytułowy bohater w ujęciu Stanisława Kuflyuka ma w sobie coś z brutalnego playboya rozsiewającego feromony na prawo i lewo. Erotyzm wyciera niemal z każdego jego kroku i ruchu. Don Giovanni wykreowany przez Kuflyuka ma błysk w oku i żywiołowy temperament, oraz znakomitą prezencję. Jest przy tym pozbawiony skrupułów, a w myśl zasady: wszystkiego zaznałem, wszystkiego spróbowałem, bierze od życia wszystko co najlepsze nie dając nic w zamian. Piękny, o bogatym brzmieniu i ciemnej barwie baryton, oraz znakomita technika pozwoliły mu na swobodne pokonanie trudności, tej wymagającej sztuki partii zaśpiewanej bardzo muzykalnie. Linia wokalna ujmuje elegancją i stylowym prowadzeniem frazy. Partię Leporella śpiewał obdarzony pięknym głębokim basem Bartosz Urbanowicz, który okazał się godnym partnerem swojego pana. Panowie stanowią znakomity duet. Oba



Finiał I aktu, fot. Krzysztof Bieliński

Podobnie ma się rzecz z trzema głównymi postaciami kobiecymi, Aleksandra Orłowska – Donna Elwira, Kamila Dutkowska – Donna Anna, Monika Korybalska – Zerlina, każda świetna pod względem realizowania subtelności wokalnych, każda godna swojej roli. Dzielnie za nimi podążają wyraziści aktorzy i sprawni wokalnie: Andrzej Lampert w roli Don Ottavia oraz Bartłomiej Kłós – Masetto. Najtrudniejsze zadanie postawił reżyser przed wykonawcą partii Don Ottavia, czemu Andrzej Lampert w pełni sprostał. Osobne słowa uznania dla Grzegorza Szostaka za udaną kreację Komandora.

Tomasz Tokarczyk prowadził Mozartowskie dzieło z finezją, wrażliwością i wyjątkową dbałością o realizację wszelkich niuansów partytury, szczególnie w kwintecie smyczkowym. Eksponuje przy tym właściwy puls dramatyczny muzyki i dba o przejrzystość ansambli.

Owacja na stojąco, jaką zgotowała wykonawcom premierowa publiczność, była w pełni uzasadniona.

Adam Czopek